

GENEZA PPR *

W 1958 r. na półkach księgarskich pojawił się zbiór materiałów i dokumentów pt. *Kształtowanie się podstaw programowych PPR w latach 1942—1945*. Była to publikacja otwierająca nowy rozdział w badaniach nad dziejami Polskiej Partii Robotniczej. W trzy lata później Marian Malinowski ogłosił pierwszą znaczącą rozprawę o postawach ideologicznych i politycznych komunistów, zaś w latach 1962—64 ukazały się trzy tomy wyboru publicystyki PPR. Obfity (w każdym razie ilościowo) plon przyniosły obchody dwudziestolecia partii w 1962 r., choć znacznie poważniejszym wydarzeniem była publikacja pierwszej próby syntezy dziejów ruchu robotniczego w latach ostatniej wojny. Natomiast pierwsza monografia o ambicjach naukowych poświęcona dziejom PPR wyszła spod pióra Jerzego Pawłowicza w 1965 r. W roku następnym czytelnik otrzymał kompendium o prasie partyjnej, a w 1967 r. ukazała się — z dawną oczekiwaną — dwutomowa synteza polskiego ruchu robotniczego, w której 1/3 tomu II poświęcono okresowi II wojny światowej.

We wszystkich wymienionych tu przedsięwzięciach zespołowych ówczesnego Zakładu Historii Partii przy KC PZPR brał udział M. Malinowski, choć w pracach tych zwykle koncentrował się na problematyce genezy i początków PPR. Dawał temu wyraz również w rozprawach drukowanych w latach sześćdziesiątych. W dorobku Malinowskiego recenzowana książka jest podsumowaniem jego dotychczasowych prac, co łatwo sprawdzić porównując treść wcześniejszych publikacji Autora z wersją książkową. Nie jest to oczywiście zarzut. Rozprawy rozdziły się w toku badań, sygnalizowały zainteresowania badacza i kłopoty warsztatowe.

Geneza PPR jest ważną pozycją w naszym piśmarstwie historycznym dotyczącym dziejów konspiracyjnych formacji politycznych lat ostatniej wojny. I nie tylko dlatego, że monografia Malinowskiego poświęcona jest partii, o której jej sekretarz generalny mówił już 25 II 1945, że „wysunęła się na czoło narodu polskiego”¹. Książka Malinowskiego — owoc żmudnych i wyjątkowo trudnych badań — przedstawia bowiem genezę PPR nie tylko w wymiarze spraw programowych, lecz również w wymiarze wysiłków ludzkich: jednostek i grup (w książce występuje ok. 1500 nazwisk — członków konspiracji komunistycznych!). Ten właśnie aspekt monografii przesądza o jej wartości. Pozornie nużąca faktografia jest ważnym przyczynkiem do nie istniejącego jeszcze pełnego opisu aktywności konspiracyjnej społeczeństwa. Wielka szkoda, że Malinowski nie pokusił się o sporządzenie mapy rozmieszczenia ośrodków komunistycznych; byłaby to praca ze wszech miar pożądana. Brak tu również schematu struktury organizacyjnej PPR w pierwszej połowie 1942 r.; wykres z reguły ułatwia lekturę tekstu.

Wspominałem już o trudnościach badawczych, z jakimi musiał się borykać Autor *Genezy*. Były to trudności różnego kalibru i rodzaju, choć największe wiązały się z zasobem źródeł archiwalnych. Wprawdzie w wykazie źródeł Malinowski umieścił kilkadziesiąt zespołów archiwalnych przechowywanych aż w trzynastu archi-

* Marian Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972, KiW, ss. 539.

¹ *Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej*, Warszawa 1958, s. 326.

wach, jednakże w tekście podstawowych rozdziałów dominują relacje (doliczyłem się ponad 250 i to bez różnych wspomnień ogłoszonych drukiem). Tłumacząc się czytelnikowi z niedostatków warsztatowych Malinowski pisze, że po wstępnej kwerendzie „stanął wobec dylematu: zrezygnować z dalszych badań czy szukać wyjścia w retrospektywnym odtwarzaniu źródeł. Społeczna wartość omawianej problematyki spowodowała, że mimo trudności autor zdecydował się kontynuować rozpoczęte prace” (s. 8). Osobiście odnoszę się do relacji: z dozą pewnej nieufności, zwłaszcza jeśli ich autorzy próbują *ex post* rekonstruować własne i cudze poglądy polityczne. Z drugiej jednak strony jest wiele dowodów na to, że metoda analizy dokumentów osobistych w rękach historyka może być wcale niezłym narzędziem badawczym. Odnoszę wrażenie, że Malinowski wyszedł na ogół obronną ręką ze zmagania z tak niepewnym twórcy.

Przedstawiona rekonstrukcja prezentuje się wcale solidnie, a ponieważ nowych, rewelacyjnych relacji już raczej nie przybędzie (prędzej bym się spodziewał nowych rewelacyjnych materiałów źródłowych), przeto budowla — przynajmniej z oglądu zewnętrznego — nosi cechy trwałości i to bez względu na rodzaj budulca. Nie będę więc z Malinowskim kruszył kopii na tym polu — nie mogę natomiast powstrzymać się od uwagi na temat sposobu korzystania z literatury. Otóż w załączonym na końcu książki wykazie wykorzystanej literatury tylko w dziale opracowań i artykułów doliczyłem się ponad trzydziestu pozycji (w przeważającej większości ogłoszonych w 1968), po których próżno szukać śladów w przypisach. Jeśli wierzyć tym ostatnim, wygląda na to, że Autor posługiwał się literaturą wydaną przed 1967 r., a praktycznie jeszcze wcześniej. Być może książka Malinowskiego przeleżała się zbyt długo w wydawnictwie (skądinąd wiadomo, że część recenzowanej pracy Malinowski przedstawił w 1968 r. jako rozprawę doktorską). Ale jeśli tak, to przecież nie przynosi ujmy Autorowi, że książka, sumująca stan wiedzy o badanym przedmiocie, osiągnięty powiedzmy w 1966 r., z jakichś tam względów ukazała się drukiem pięć czy sześć lat później. Uwaga ta wydaje mi się tym bardziej na miejscu, że mamy do czynienia z poważnym osiągnięciem w zakresie badań dziejów PPR.

M. Malinowski umieścił w tytule swojej monografii słowo geneza, ale cezurę końcową ułokował w połowie 1942 r. Podzielał jednak pogląd Autora, „że fakt proklamowania partii w styczniu 1942 r. posiada wymowę raczej symboliczną. Walka komunistów o zbudowanie własnej partii, o zjednoczenie rozdrobnionego ruchu dopiero się wówczas rozpoczęła” (s. 8). To spostrzeżenie wydaje mi się bardzo trafne. Zresztą trafnych spostrzeżeń, ciekawych ujęć, interesujących prezentacji postaw i idei jest w tej pracy sporo. Już rozdział I skłania do ponownej zadumy nad czasami, które przedstawia. W moim przekonaniu materiał zawarty w tym niewielkim rozdziale ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla zrozumienia sytuacji w ruchu komunistycznym po rozwiązaniu KPP. Jest to równocześnie interesujący przyczynek, a nawet jeszcze jeden z możliwych punktów widzenia szerszych spraw międzynarodowych tamtych lat. Do wielu refleksji skłaniają także te partie książki, w których Autor stara się uchwycić zależności między sytuacją ogólną w Europie po wrześniu 1939 r. i linią polityczną Kominternu, a postawą i możliwościami działania komunistów, między dziedzictwem ideowym KPP, a kierunkami dyskusji w konspiracjach komunistycznych lat 1940—41 itp. I choć można by się z Autorem o niejedno pospieszać — np. postawa PPS we wrześniu 1939 r. (s. 88 n.) i niejedno sprostować, np. powierzchowna i mylna faktograficznie charakterystyka podziemia londyńskiego (s. 102—4, a zwłaszcza 103), dziwaczna stylizacja opinii o WRN (s. 110) oraz jednostronna charakterystyka N. Barlickiego, pomijająca jego ścisłe powiązania z R. Świętochowskim (s. 111) — to przecież w całości lektura wspomnianych partii pozostawia korzystne wrażenie.

Nie będę tu streszczał rozdziałów pracy Malinowskiego ani dyskutował z zaproponowaną przez niego konstrukcją: ta wydaje mi się przejrzysta i — z punktu wi-

dzenia założeń autorskich — funkcjonalna. Nie będę też Malinowskiemu wytykał słabego mimo wszystko związania zasadniczego wątku pracy z sytuacją w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Prawdopodobnie Autor wie lepiej od krytyków, jak te sprawy należałoby związać i jakie trudności badawcze stoją temu na przeszkodzie.

Nie będę też dłużej zatrzymywał się na różnych błędach w pisowni nazwisk (np. gen. Tokarzewski-Karaszewicz występuje jako Karasiewicz-Tokarzewski; błąd spotykany we wcześniejszych publikacjach innych autorów. Komunista krakowski Tadeusz Hanuszek cytowany jest jako Hanuszkiewicz itp.) czy w datach (jako datę śmierci A. Próchnika, Malinowski — w ślad za Z. Zarembą — podaje dzień 12 maja, chociaż wiadomo, że przywódca Polskich Socjalistów zmarł w dziesięć dni później. Rozkaz Dowództwa Gwardii Ludowej nie mógł być ogłoszony na łamach „Gwardzisty” 15 maja, jako że pierwszy numer czasopisma nosi datę 25 maja; po prostu rozkaz z 15 maja opublikowany był później itp.). Chciałbym natomiast zatrzymać się przy kilku kwestiach, może nie najważniejszych, ale mimo to związanych z tekstem recenzowanej pracy.

Zacznę od terminologii. Przedstawiając dzieje komunistów w latach 1940—41 Autor używa takich określeń, jak „grupy antyfaszystowskie”, „grupa” bądź „organizacja luźna”, „organizacja bardziej zwarta”, „grupa zwarta” (np. s. 160, 163, 179 n., 199, 304). W pierwszym przypadku („grupy antyfaszystowskie”) Autor popada chyba w sprzeczność sam ze sobą. Kiedy bowiem pisze o grupach antyfaszystowskich, daje wprost do zrozumienia, że rzecz dotyczy grup skupiających antyfaszystów w ogóle (a więc nie tylko komunistów z przedwojennej KPP). Jednakże na s. 199 pisze, że konspiracja komunistyczna aż do połowy 1940 r. „występuje głównie jako odtworzenie tradycyjnych ogniw byłej KPP w terenie i ogranicza się początkowo w zasadzie do byłych członków KPP i KZMP”. Jeśli było właśnie tak, to być może należałoby pisać o przekształcaniu się terenowych grup kapecpowskich w owe „antyfaszystowskie grupy”? Zresztą termin ten nie wydaje mi się zbyt precyzyjny, jest stworzony ex post i nie bardzo wiadomo co ma właściwie wyrażać — postawę antyhitlerowską? wrogość wobec wszelkiego faszystwu? Jeśli to ostatnie, wówczas należałoby precyzyjnie ustalić, jakie polskie organizacje i instytucje z lat 1939—41 nazywać będziemy faszystowskimi? Chyba że dziś zaakceptujemy ówczesną ocenę charakteru toczącej się wówczas wojny oraz ówczesną ocenę rządu polskiego na obczyźnie i podziemia instytucjonalnie z nim związanego. Rzecz jednak w tym, że to właśnie spod pióra Malinowskiego wyszła rozprawa, powtórzona w zasadniczych zrębach w *Genezie PPR*, zawierająca rzeczową analizę doktryny politycznej i ideologicznej międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego z lat 1939—41.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z wszystkich trudności towarzyszących próbom klasyfikacji struktur organizacyjnych konspiracji komunistów tych lat. Kiedy jednak Malinowski pisze np. o „luźnej organizacji Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR”, która wiosną 1941 r. stała się zwartą organizacją Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR” (s. 180) to — pomijając stylizację — rodzi się pytanie czy przy analizie polskiego materiału historycznego nie można by się posłużyć aparaturą pojęciową socjologii? Myślę tu o takich pojęciach, jak: grupa pierwotna i wtórna, formalna i nieformalna. Być może udałoby się wówczas uniknąć pewnej dowolności terminologicznej. Z tekstu książki można się przecieżyć domyśleć, że „grupa luźna”, to po prostu środowisko komunistów (może właśnie grupa nieformalna?), która w pewnym momencie decyduje się na utworzenie organizacji politycznej (grupa formalna, ale czy można tu zastosować pojęcie grupy wtórnej?). W konkretnym przypadku „luźna grupa Stowarzyszenia” to niewielki zespół ludzi (cechami swoimi przypominający pojęcie socjologiczne grupy pierwotnej) przyszłych twórców Stowarzyszenia (według

nomenklatury Malinowskiego — „zwartej grupy Stowarzyszenia”). Zresztą jest to kwestia dyskusyjna i nie odnosi się wyłącznie do rezenzowanej monografii.

Kolejny kompleks spraw wiąże się z charakterystyką warunków powstania i początków działalności PPR. Zacznę od stanu nastrojów społecznych na przełomie lat 1941—42. Warto może jednak zaznaczyć, że nastroje w ogóle, a już szczególnie pod okupacją, niezmiernie opornie poddają się analizie naukowej i na dobrą sprawę pozostajemy tu nadal w sferze domniemań i przypuszczeń, choć pewne kwestie wydają się nie ulegać wątpliwości. Do rzędu tych niespornych zaliczyłbym m.in. oddziaływanie wypadków wojennych. Stan wojny (w rozumieniu czy i kiedy, a raczej — kiedy Rzesza poniesie klęskę) oraz efekty codziennej troski o byt i przetrwanie, to bodajże dwa najważniejsze czynniki, określające nastroje społeczeństwa polskiego pod okupacją (najważniejsze nie znaczy jedyne)². Klęska wrześniowa zrodziła głęboki, acz krótkotrwały kryzys, który szybko ustąpił miejsca powszechnym oczekiwaniom rychłego zwycięstwa aliantów, co szczególnie zaznaczyło się na przełomie lat 1939—40. W lutym, marcu, kwietniu rodzą się tu i ówdzie wątpliwości, ale początek autentycznej wreszcie konfrontacji zbrojnej na Zachodzie eksploduje znów nadzieją i optymizmem, by w drugiej połowie czerwca zakończyć się kolejną depresją i kryzysem.

Następne 12 miesięcy było rzeczywiście niezwykle trudne; wprawdzie Anglia odpierała ataki niemieckie, ale w odczuciu społecznym nie rokowało to jeszcze zwycięstwa (neutralność USA i ZSRR). Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej natychmiast zaznaczył się raptowną poprawą nastrojów i jest na to dziesiątki dowodów. Odtąd wypadki wojenne na froncie wschodnim zaliczać się będą do najważniejszych czynników kształtujących nastroje w okupowanej Polsce, wywołując w latach 1941—42 reakcje skrajne od entuzjazmu poprzez depresję do kolejnych nadziei, ale i nowych załamań. Malinowski również o tym pisze, z tym tylko, że w zbyt optymistycznej tonacji (np. s. 239 n.). Tymczasem przekazy źródłowe, znane Malinowskiemu i autorowi niniejszego, kreślą linię nastrojów jako krzywą z odcinkami gwałtownych wzniesień i nie mniej gwałtownych spadków. Zwracam na to uwagę, ponieważ — w moim przekonaniu — określone impulsy wywoływane w nastrojach wypadkami wojennymi na froncie wschodnim współtworzyły warunki społecznej receptji haseł partii.

W tym kontekście warto przypomnieć, że PPR powstała w okresie ofensywy radzieckiej i związanego z tym kolejnego przypływu nastrojów oczekiwania definitywnej klęski Rzeszy. Jednakże o nowej partii wiedziało wówczas niewiele i niewiele. Stąd też kolejna kulminacja nastrojów wywołana sukcesami Armii Czerwonej w niedużym tylko stopniu mogła być spożytkowana przez partię. Peperowskie hasła zaczęły szerzej docierać do różnych grup społecznych dopiero wiosną i latem 1942 r., a więc po wygaśnięciu natarcia radzieckiego i odzyskaniu przez Wehrmacht zdolności do przeprowadzania nowych operacji strategicznych (parcie ku Wołdze), czyli w okresie kolejnego spadku nastrojów. Innymi słowy, znaczny wzrost własnych możliwości działania (kadra, siatka organizacyjna, prasa) przypadł na czas niekorzystnego dla Armii Czerwonej przebiegu działań wojennych, co natychmiast dało o sobie znać w nastrojach.

Przejdźmy teraz do problematyki rozpowszechniania się informacji o powstaniu nowej partii. Malinowski pisze, że „kolejnym ważnym problemem politycznym kierownictwa PPR była popularyzacja w społeczeństwie ogólnonarodowej koncepcji wyzwolenczej” oraz że „głównym czynnikiem partyjnej propagandy była prasa konspiracyjna PPR” (s. 463), której łączny nakład do połowy czerwca 1942 r. przekro-

² O sprawach tych, a także innych okolicznościach kształtujących nastroje społeczne w okresie lata 1941 — wiosny 1942 r. pisałem szerzej w art. *Polska Partia Robotnicza — przyczynek do okoliczności powstania*, „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 1

czył 100 tys. egzemplarzy (s. 465). Opinia Malinowskiego o roli prasy partyjnej w pierwszej połowie 1942 r. kłóci się z miarodajną chyba relacją Jadwigi Ludwińskiej³. Oceniając okres wiosny-lata 1942 Ludwińska pisze: „Początkowo jednak publikacje partyjne docierały w teren nieregularnie. Byłam już od paru tygodni w kraju, głównie na wsi, i wciąż przenosiłam się z miejsca na miejsce, lecz nie widziałam jeszcze aktualnej prasy centralnej”⁴.

Opinia ta wydaje mi się miarodajna i z tego względu, że dane liczbowe dotyczące nakładu pism partyjnych budzą wątpliwości. W czasie, o którym pisze Malinowski (tzn. do połowy czerwca) ukazało się 10 numerów „Trybuny Wolności” (dwutygodnik), ale tylko cztery drukami. A. Przygoński ustalił nakład „Trybuny” (drukowanej) w przedziale 1,5—5 tys., a nawet 7 tys. egzemplarzy, ale dla lat 1942—44⁵. Gdyby dla badanego okresu przyjąć przeciętny nakład jednego numeru w liczbie 1000, a nawet 1500 (pamiętajmy o tych sześciu numerach powielanych; jaka mogła być wydajność matrycy?), to wówczas łączny nakład nie przekroczyłby 10—15 tys. egzemplarzy. Pierwszy numer „Gwardzisty” (dwutygodnik) ukazał się z datą 25 maja i został odbity na powielaczu, podobnie jak i część nakładu numeru drugiego. Jaka to może dać wielkość nakładu? Nie sądzę, by większą niż 600—800 (powiedzmy tysięcy) egzemplarzy. Gorzej rzecz się ma z trzecim ówczesnym pismem centralnym — „Trybuną Chłopską”. Badacze nie ustalili dotąd, kiedy ukazał się pierwszy numer tego miesięcznika ani też jaki był nakład. Nie wydaje się jednak, by w okresie nas interesującym ukazało się więcej niż cztery numery pisma oraz by nakład mógł przekroczyć 5—6 tys. Można by więc przyjąć, że do połowy czerwca łączny nakład trzech tytułów zamknął się liczbą 15—20 tys. Jeśli zaś do tego dodać, że w tych latach głównym odbiorcą prasy centralnej wszystkich odcieni była jednak Warszawa, wówczas relacja Ludwińskiej o braku w terenie prasy centralnej PPR nie może budzić zdziwienia i zastrzeżeń.

Ale ani wówczas, ani później prasa peperowska nie była jedynym źródłem informacji o powstaniu, założeniach i działalności nowej partii polskiego podziemia. Stali i sporadyczni czytelnicy tajnej prasy mogli o tych wszystkich sprawach dowiedzieć się z innych — niepeperowskich — pism. Najpoczytniejsze pismo Polski Podziemnej — „Biuletyn Informacyjny” — o fakcie powstania PPR poinformowało swoich czytelników już 26 III 1942, i nie było w tej akcji odosobnione. Można więc śmiało zaryzykować pogląd, że większość tych, którzy do lata 1942 r. wiedzieli już co nieco o PPR, czerpała wiadomości z prasy niepeperowskiej i wręcz antypeperowskiej (nie mówię tu oczywiście o komunistach, chociaż i oni, jak pisze Ludwińska⁶, niejednokrotnie skazani byli wyłącznie na prasę ugrupowań związanych z rządem emigracyjnym). Stwierdzenie do dotyczy głównie miast. Na wsi — jak sądzę — znaczną rolę odgrywała informacja ustna i ostrożna agitacja prowadzona przez komunistów.

Z poruszoną kwestią wiąże się następna. Na s. 473 Malinowski pisze: „Charakterystyczne, że jeśli w pierwszych miesiącach po utworzeniu PPR organizacje podporządkowane rządowi emigracyjnemu milczały [podkr. E. D.] w swych wydawnictwach na temat partii (prawdopodobnie, aby nie przyczyniać się pośrednio do jej popularyzacji w szerokich kręgach społeczeństwa), to poczynając od maja 1942 r. w pismach podziemia prołondyńskiego rozpoczęła się wielka batalia antypeperowska”. Malinowski wiąże to z faktem ogłoszenia na łamach „Gwardzisty” rozkazu do oddziałów partyzanckich wyruszających w pole. Lektura prasy konspiracyjnej nie potwierdza jednak tej opinii. „WRN” — organ prawicy socjalistycznej

³ J. Ludwińska była uczestniczką drugiej grupy komunistów zrzuconych do kraju na początku maja 1942 r.

⁴ J. Ludwińska, *Drogi i ludzie*, Warszawa 1969, s. 169.

⁵ A. Przygoński, *Prasa konspiracyjna PPR*, Warszawa 1966.

⁶ Ludwińska, o.c. s. 232.

— pisała na temat PPR już w numerze z 21 II 1942. W trzy tygodnie później (10 marca) odezwała się „Rzeczpospolita Polska” — organ Delegatury Rządu, a 26 marca — „Biuletyn Informacyjny” (organ KG AK). Wszystkie przywołane tu pisma, ale zwłaszcza „Biuletyn” (m.in. ze względu na nakład), miały szeroki krąg odbiorców i nie tylko poinformowały czytelników o powstaniu partii, ale przedstawiły ją jako obcą agenturę, przestrzegając społeczeństwo, by nie dawało wiary „propagandzie komunistycznej”, zdecydowanie odcięło się od akcji komunistycznej i nadal wiernie stało przy rządzie. Od tego czasu liczba artykułów antypeperowskich stale wzrastała i nie było pisemka, które by nie uznało za swój obowiązek potępienie PPR. A wszystko to zaczęło się nie w maju, lecz w lutym, a właściwie w marcu, tzn. od artykułu w wielonakładowym „Biuletynie”.

W książce Malinowskiego jest jeszcze wiele innych ujęć prowokujących do dyskusji. Np. kapitalna kwestia stanu wiedzy kierownictwa PPR o nastrojach społecznych, układzie sił politycznych w podziemiu, itp. Mam na ten temat spostrzeżenia odmienne od refleksji zawartych w *Genezie*, nie chcę jednak się powtarzać, jako że o sprawach tych miałem już okazję pisać⁷. Skończę więc pytaniem: Malinowski sprezentował nam wartościową monografię o narodzinach Polskiej Partii Robotniczej — kto napisze równie zajmująco i równie zajmujący ciąg dalszy?

⁷ Ob. cyt. artykuł.